

Zdążył znaleźć swoje miejsce na ziemi. Spędził w nim swoje ostatnie miesiące

11.02.2021 10:49 Rodzina Jest dla Dzieci

kategoria: **Aktualności**

Rodzina jest dla dzieci

Od samego początku Kuba miał w życiu mocno pod górę. Jego mama nie mogła się nim zaopiekować, a do tego urodził się z ciężką wadą serca. Ze szpitalnego oddziału trafił najpierw do pogotowia rodzinnego, a później do placówki opiekuńczo-wychowawczej na Pomorzu.



Dopiero jako kilkulatek został łodzianinem i zamieszkał w Fundacji „Dom w Łodzi”, jedynym w Polsce domu dziecka dla dzieci ciężko chorych. Gdy znalazła się rodzina zastępcza gotowa przyjąć Kubusia do siebie, wydawało się, że wreszcie skończy się jego wędrówka.

10 lat później znalazł się w punkcie wyjścia. Tyle że stan jego zdrowia był coraz gorszy. Nie tylko serce dawało znać, że jest źle. Kuba doświadczył zbyt wiele. Przetrwiał, ale z takich przejść nie można wyjść bez szwanku. To m.in. z myślą o nim powstała Fundacja Moje

Drzewko Pomarańczowe. Początkowo Kuba nie był pewien, czy jest gotowy na kolejną próbę, kolejne miejsce i zaczynanie wszystkiego od nowa. Gdy dowiedział się, że będzie mógł sam wybrać pokój, a później go urządzić, i że będzie miał własne kaktusy, to zdecydował, że chce. Wiedział o tym już od wakacji i bardzo szykował się na dzień otwarcia domu dla dzieci po traumach.

W Drzewku zamieszkał 30 października. Jego pokój był taki, jak sobie wymarzył. Tylko dla niego, biały, z zielonymi dodatkami. Nawet ulubione koce były w odcieniach zieleni, a na ścianach zawisły obrazy, które sam wybrał z kolekcji zaprzyjaźnionego darczyńcy.

Swoim najbliższym Kuba dał się poznać jako chłopiec, który miał wielkie zamiłowanie do jedzenia i prawdziwą smykałkę do gotowania. Najbardziej kochał sushi i słodczyce. Ale właściwie nie było dań, których by nie cenił. W chwilach wolnych od kulinariów lubił pograć w szachy i pogadać przez telefon z mamą biologiczną, którą odnalazł dzięki mediom społecznościowym.

Chyba czuł, że w Drzewku wreszcie jest u siebie. I wiedział, że ma wokół siebie kilka bardzo oddanych mu osób. Patrzących na niego z akceptacją i czułością. Zdążył nacieszyć się ich bliskością.

Odszedł z tego świata w połowie stycznia. Miał 16 lat i 10 miesięcy. Mieszkające z nim dzieci włożyły mu do trumny 6 listów, rysunek i szachy. Choć minęły już 3 tygodnie, codziennie wchodzą do jego pokoju, by powiedzieć mu „dobranoc”.



